

MEM_PL_1

female, 3rd year Sociology of Dispositional Groups, BA studies

Nigdy nie zapomnę przerażenia z jakim przeglądałam social media. [...] Wróciłam na weekend do rodzinnego miasta. Obudziłam się wcześnie rano koło 6. Miałam jechać do piekarni po pączki, bo przecież był Tłusty Czwartek:) Tak, jak zawsze wzięłam telefon do ręki, żeby przejrzeć social media. Odpalam... dzieje się... emocje we mnie buzują. Nie wierzę w to, co czytam. Scroluje dalej. Odkładałam telefon na pięć minut. Myślę. Leżę i myślę. Nie dociera do mnie. Zadaje sobie w głowie wciąż to samo pytanie. Czy właśnie zaczęła się wojna?! Niemożliwe- mówię na głos. Zbiegam gwałtownie na dół. Włączam telewizor i wiadomości. Zamieram w miejscu. Budzę mamę z przerażaniem.

Pamiętam ten dzień do dziś. Cały czas siedziałam na telefonie śledząc nowe informacje. Sprawdziałam stories na instagramie różnych influencerów z Ukrainy. Myślałam o wszystkich znajomych pochodzących z sąsiedniego kraju. Bałam się.

Pamiętam, jak bardzo się stresowałam. Czułam, że pewne poczucie bezpieczeństwa zostało mi odebrane. Martwiłam się o siebie, o swoich bliskich. W głowie miałam kilkanaście planów "a co jak napadną na Polskę?, gdzie uciekniemy?". Martwiłam się o swoją najbliższą rodzinę i fakt, że muszę wracać do Wrocławia. Najgorsze było to, że czułam się winna. Było mi wstyd, że myślę o sobie i swoich bliskich, a w Ukrainie rozgrywa się walka o życie.

Pamiętam, że bardzo panikowałam. Śledziłam wiadomości cały dzień. Przejrzałam wszystkie możliwe fake newsy. Oglądałam na youtube różne teorie spiskowe. Najzwyczajniej w świecie po prostu się bałam.

Wróciłam do Wrocławia. Nie wiem, dlaczego, ale wzięłam z domu paszport. Tak w razie co. Siedziałam przytłoczona przez parę dni. Próbowałam śledzić na bieżąco każdą wiadomość. Po około 5 dniach wiedziałam, że czasu nie cofnę i nie mam wpływu na wojnę. Jedynie mogę pomóc ludziom, którzy zostali bez dachu nad głową. I tak się zebrałam. Najpierw pojechałam na dworzec główny PKP. Podeszłam do wolontariuszy i spytałam się, w czym mogę pomóc. Zostałam skierowana do segregacji paczek. Po paru godzinach wolontariatu, moja wiara w ludzi zaczęła wracać. Widziałam wiele scen, Polaków przywożących, co chwile nowe dary, pełne skrzynki jedzenia i ubrań. Poczułam się lepiej. Na dworcu byłam jeszcze parę razy.

Stale obserwowałam, co się dzieje wokół mnie. Wszyscy organizowali się do pomocy! Sami jako koło naukowe z uniwersytetu zorganizowaliśmy zbiórkę. To było cudowne. Obserwacja społeczeństwa, które pomaga bezinteresownie trochę pozwoliło mi odetchnąć od stresu.

Cała sytuacja uświadomiła mi przede wszystkim, że wszystko może się zmienić w ciągu jednego dnia. Dlatego postanowiłam nie planować aż tak swojego życia, bo wiem, że są czynniki zewnętrzne, na które nie mam wpływu.